Po konfiskacie nakład drugi

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena 10 gr.

Rok IV

Warszawa, październik 1935

Nr. 10

Proletarjusze polscy łączcie się!

NARODOWY SOCJALISTA

CENTRALNY ORGAN PARTJI NARODOWYCH SOCJALISTÓW

MIESIĘCZNIK

„Socjalizm, aby się kiedyś stać wszechludzkim, powinien wprzód stać się narodowym."

(A. Mickiewicz „Trybuna Ludów")

Panowie z ulicy Wierzbowej

wbijcie sobie w pamięć te słowa...

Minister niemiecki W. Darre, „wódz" chłopów hitlerowskich, napisał między innemi w swej pracy p. t. „Ku odrodzeniu chłopów" w r. 1934 — co następuje:

„Staramy się uzyskać potrzebne nam terytorjum tam, gdzie sama przyroda wskazuje naszej ojczyźnie drogę, a więc — na wschodzie". (str. 22).

„Słowianie wiedzą, czego chcą, my zaś nie. — Jeżeli będziemy jeszcze dalej grać rolę „ślepej krowy" to wówczas Słowianom rychło uda się jeszcze raz dojść do swych starych granic z dziesiątego wieku. Z niemym niepokojem obsejwujemy, jak takie swego czasu wyłącznie niemieckie miasta jak Tallin, Ryga, Warszawa i inne stają się całkiem stracone dla naszego narodu. Oby więc taki sam udział nie przypadł i innym miastom, od wieków zaludnionym przez Niemców jak Wrocław, Berlin, Szczecin lub nawet Lipsk i Drezno? Czy można myśleć że Tallin jest mniej niemieckie miasto niż Wrocław? Kto tak myśli, ten wpada w duży błąd". (str. 23).

A więc według p. Darrego Warszawa była kiedyś niemieckiem miastem!

Dalej znów czytamy:

„Walka nie na życie, lecz na śmierć z nacierającym Wschodem jest jeszcze dla narodu niemieckiego przedwczesna. Do tego naród nasz powinien być tak przygotowany, by mieć tylko jedno wyjście, by mieć zwycięstwo. Nasze myśli o krwi i ziemi dają nam maralne prawo zabrać spowrotem tyle ziemi na Wschodzie, ile trzeba dla stworzenia należytych proporcyj pomiędzy naszym organizmem narodowym, a jego geopolitycznem terytorjum". (str. 23).

Spróbujcie zabrać! Czasy się zmieniły.

Dokąd prowadzi pan Beck?

W ostatnich czasach polityka zagraniczna ministerstwa spraw zagranicznych dziwne robi posunięcia.

Podkreślanie na każdym kroku przyjaźni i jednolitego frontu z Niemcami, ustępstwa wobec Gdańska, doprowadziło do oziębnięcia stosunków z Francją, Rumunją, Rosją.

Jesteśmy właściwie osamotnieni i prawie, że zdani na łaskę — niełaskę Berlina.

Dokąd zmierza p. Beck?

Jaki jest jego program polityczny — nie wiemy, bo nigdzie dotąd nie wyjawił swych celów!

Czas skończyć z taką grą!

Społeczeństwo nie jest stadem baranów i chce wiedzieć i decydować o swym stosunku do innych narodów.

Żądamy wyjaśnienia kierunku naszej polityki zagranicznej!

Utrzymanie i rozwój naszego pisma zależy od Waszego poparcia

Wpłacajcie przeto natychmiast prenumeratę i ofiary na fundusz prasowy na konto P.K.O. Nr. 27.552

Kryzysy dawniej i dziś

W niedługim czasie ukaże się na rynku księgarskim książka o kryzysie gospodarczym i jego przyczynach, napisana przez dr. S.

Artykuł poniższy jest wyjątkiem z tej książki, który za zezwoleniem autora zamieszczamy.

W czem najjaskrawiej objawia się kryzys? W bezrobociu we wszystkich kulturalnych krajach świata. Jeżeli w jakim kraju niema bezrobotnych, to właściwie nie przeżywa on kryzysu. Zmniejszenie nawet stopy życiowej całego społeczeństwa nie będzie znamionowało kryzysu, o ile w kraju niema bezrobotnych. Wszelkie inne objawy gospodarki kryzysowej w rezultacie sprowadzają się do zagadnienia bezrobocia. Zastój, a nawet upadek jakiejkolwiek gałęzi produkcji nie wywoła żadnych wstrząsów gospodarczych, o ile w konsekwencji nie spowoduje on zmniejszenia produkcji innego rodzaju dóbr, a w rezultacie nie spowoduje bezrobocia.

Naturalnie bezrobocie w jednym lub kilku krajach, o ile nie przekracza ono pewnych odsetek pracujących, nie jest uważane za groźne dla całego świata, a szczególnie dla produkującej jego przemysłowej części. Nawet wielkie bezrobocie w jednym kraju przemysłowym nie byłoby uważane za jakiś kataklizm. Gdyby np. w Niemczech po wojnie nastąpiło powszechne bezrobocie, jak to nawet przewidywano, uważanoby to za klęskę Niemiec zupełnie zrozumiałą po przegranej wojnie. Głód powszechny, któryby powstał w konsekwencji takiego stanu w Rzeszy, nawet najokropniejszy, byłby zwalczany różnymi środkami, ale stan ten nie byłby uważany za katastrofalny dla świata.

Chcę zwrócić na tem miejscu uwagę, że klęski głodowe znane są od początku świata. Naturalnie, gdy świat był mniej zaludniony, to głód i bezrobocie obejmowały mniejszą ilość ludzi. Ale proporcja niemogących zapracować na swe utrzymanie do mających byt ugruntowany może często była gorsza, niż w obecnym kryzysie. Wiemy też dokładnie, że od stuleci panują klęski głodowe w Chinach a nawet w Indjach. Głód w ciągu kilku lat w jednej tylko prowincji chińskiej już w XX wieku daje takie żniwo śmierci, o jakiem nie mamy pojęcia w świecie narodów aryjskich. Poza klęską głodu *okresowo* zjawiającą się w Chinach już w czasach współczesnych i pochłaniającą miljony ofiar, *rokrocznie* ginie w tym kraju setki tysięcy ludzi z głodu. Jest to stan wręcz normalny od szeregu lat i nie jest ten stan wywołany nadprodukcją. Oto np. w czerwcu 1935 r. ukazała się wiadomość o głodzie w chińskich prowincjach Tsi - Yan - Tsy i Huan - Olung z powodu nieurodzaju. Sprawozdawca tak pisze: „W prowincji Tsi-Yan - Tsy prawie cała ludność włościańska żywi się trawą i korą drzewną.

Aby ratować się od głodu, chłopi chińscy sprzedają swoje córki po 30 dol. Kupcy, przybywający po ten żywy towar, płacą rodzicom połowę umówionej ceny, zasłaniając się nadmiarem żywego towaru w całych Chinach. Wielu chłopów, którym nie udało się sprzedać dzieci, rzuca je na pastwę losu i ucieka ze wsi.

W prowincji Huan - Oung chłopi zbiorowo popełniają samobójstwa. Posucha w prowincji Huan objęła około 2 miljony ha.

Ogólna ilość głodujących chłopów w tej okolicy wynosi 13 miljonów.

Głód ten w wymienionych prowincjach Chin niema nic wspólnego z gospodarczym kryzysem, obejmującym od lat kilku cały świat cywilizowany. Dlatego wzmianki takie, choć w treści swej okropne, nie wywołują nawet głębszego echa w krajach stanowiących główne ośrodki cywilizacji i kultury aryjskiej.

Taksamo przed wojną zjawiska głodu powszechnego w olbrzymich prowincjach Indji były zjawiskiem dość częstem, choć nie zawsze dokładnie znanem Europie. Niemożność zdobycia kawałka chleba w latach nieurodzaju w nadwołżańskich okolicach Rosji była również zjawiskiem powtarzającem się od wieków co kilka lat. Marło wtedy z głodu setki tysięcy osób, a miljony przymierały z głodu. Wiadomości te zjawiały się od czasu do czasu w zachodniej Europie, wywołując oburzenie na „carski regime". Nikomu nie przyszłoby jednak do głowy nazwać taki stan rzeczy kryzysem gospodarczym nawet Rosji samej, która w latach nawet największego głodu w niektórych częściach olbrzymiego imperjum, wywoziła wielkie ilości pszenicy dla wyrównania swego bilansu płatniczego.

Dodajmy jeszcze, że od wieków po dziś dzień setki miljonów ludzi w Azji i w Rosji żyje stale na poziomie nędzarzy. O poziomie takiego bytowania nawet niema przybliżonego pojęcia przeciętny obywatel cywilizowanych państw Europy czy Ameryki. Na takim poziomie żyje od wieków miljony stale bezrobotnych Chińczyków, którzy na nieskończenie małym kawałku gruntu muszą zdobywać pożywienie dla siebie i licznej rodziny. Również tego stanu rzeczy nikt nie nazywa kryzysem gospodarczym nawet Chin, które w takiem bytowaniu trwają setki lat.

Należy jeszcze stwierdzić, że przeciętny poziom bytowania chłopa w Rosji, Bułgarji, Serbji a nawet Polsce jest wiele niższy od standartu życia bezrobotnego w Anglji czy w Stanach Zjednoczonych. To co otrzymuje angielski robotnik jako zapomogę, jest prawie, że idealem zarobku przeciętnego robotnika na wschodzie Europy. Należy także sobie uprzytomnić, że bezrobocie jakie obecnie przechodzi ludność Polski nie jest o wiele większe lub głębsze od stanu gospodarczego większości ziem polskich w pewnych okresach przed wojną europejską.

Znany przemysłowiec i działacz społeczny w Galicji St. Szczepanowski opisał w swem dziele „Nędza Galicji" stan gospodarczy szerokich warstw ludności wiejskiej w ciągu dziesiątku lat XIX wieku. Ówczesne położenie miljonów chłopów polskich bezwątpienia było gorsze od warunków życiowych bezrobotnych w Anglji i stan taki trwał dziesiątki lat. (A przemysł w Galicji prawie że nie istniał). W Królestwie Polskiem (pod zaborem rosyjskim) chłop polski był również przez szereg dziesiątków lat w okropnej nędzy. Liczba bezrobotnych na ziemiach polskich w latach przedwojennych była wiele większa, niż obecnie. Stała roczna emigracja z ziem polskich wynosiła prze szereg lat przeszło 400.000 głów. Kierowała się ta emigracja zarobkowa głównie na zachód Niemiec i do obydwu Ameryk. Szczególnie nieskończenie nieszczycielska dla żywiołu polskiego była emigracja do Ameryki północnej i południowej. Były okresy, kiedy dostawało się do „ziemi obiecanej" ledwo 50% emigrantów, reszta marła w drodze z chorób i niewygód. A z tych 50% zaledwie część mogła ugruntować swój byt na ziemiach Ameryki.

Masa zdrowych, silnych i wytrwałych emigrantów ginęła z powodu niesłychanych warunków pracy w jakich musiała bytować. Na plantacjach w Stanach Zjednoczonych i w Brazylji traktowano emigrantów słowiańskich gorzej niż murzynów, których wręcz mordowano w razie jakiegokolwiek oporu. Pięć miljonów polaków zamieszkujących obecnie Stany, to zaledwie cząstka tych, którzy przybyli do Ameryki pędzeni z kraju głodem. Nie mam zamiaru budzić obrazu tej strasznej przeszłości, dlatego nie przytaczam liczby ofiar białych niewolników złożonych na ołtarzu dobrobytu wielkiej demokratycznej rupubliki.

Poza stałą emigracją za ocean, posiadały ziemie polskie jeszcze sezonową emigrację tak zwanych obieżysasów — głównie do Niemiec. Roczna liczba emigrantów z Polski wynosiła około 800.000 ludzi. Zdaje się wręcz nieprawdopodobną ta cyfra, a jednak jest ona zupełnie rzeczywista, jeżeli chodzi o lata ostatnie przed wielką wojną. Przypuśćmy, że część emigrantów sezonowych mogła od biedy utrzymać się u siebie, to jednak otrzymamy roczny odpływ ludności wywołany niemożnością zarobku w kraju (oprócz emigracji stałej) około 500.000 osób — stan wyższy od obecnego stanu bezrocia w Polsce o 100.000. Dodać należy, że już od szeregu lat masowa emigracja z Polski jest wykluczona, wobec hermetycznego zamknięcia wielkich obszarów Ameryki i Australji dla przybyszów. Od szeregu lat Polska ma przyrostu naturalnego przeszło 400.000 osób rocznie. Mimo wszystko liczba bezrobotnych u nas prawie, że ustabilizowła się. (Wynosi przeciętnie 300 — 400.000 osób rocznie — zależnie od pory roku). Utrzymywanie się na jednym prawie poziomie liczby bezrobocia wskazuje na dużą odporność gospodarczą polskiego organizmu i jego sprawność rozwojową. Naturalnie wytrzymałość ta ma swoje granice.

Jest w Polsce ciężko, ale wytrzymuje ona bez obcej pomocy już szereg lat. Jeżeli stan ten nazwiemy kryzysem gospodarczym, to faktem jest, że podobny kryzys ziemie polskie przeżywały przez dziesiątki lat niewoli. Podobne zjawiska istniały i na Słowaczyźnie i wszędzie tam, gdzie „narody panów" musiały mieć dużo miejsca dla siebie, więc rugowały Słowian. I tego stanu rzeczy nie nazywano kryzysem. Było to „normalne zjawisko gospodarcze".

Dopiero, gdy bezrobocie zaczęło trapić „narody panów" — Niemców, Anglosasów, Francuzów — zaczęto rozwijać teorje kryzysów gospodarczych, stwarzać programy opanowania ich. Dopiero, kiedy zaczęły wysychać źródła dobrobytu narodów panujących zaczęto bić na alarm we wszystkich środowiskach kulturalnych globu i wzywać całą ludzkość do ratowania „ginącego świata".

Teraz dopiero otwierają się oczy na tragiczną rzeczywistość.

Przy okazji należy jednak sięgnąć wzrokiem wstecz w historję choćby XIX stulecia. Znajdziemy tam dużo nauki dla wyświetlenia obecnego położenia świata. Olbrzymia większość ludności świata przez cały wiek XIX i ćwierć dwudziestego bytowała w opłakanych warunkach. A niewielka część ludności miała w swem władaniu olbrzymią większość kapitału kuli ziemskiej i obficie zeń korzystała. Dla podtrzymania rozwoju kapitalizmu i dochodów „narodów panów" była potrzebna współpraca całej ludności kuli ziemskiej. I ludność podzielona na dwie części wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych fun-

kcje te wypełniała mniej lub więcej świadomie. K. Marks stwarzając swą teorję walki klasowej, popełnił błąd nie do darowania (pewnie nieświadomie) nie uwzględniając *wyzysku narodów przez narody*. Naturalnie pogląd taki poważnie podrywa teorje podziału całego świata na klasy, dlatego Marks nie zwrócił na wyzyskiwane narody europejskie dostatecznej uwagi. A szkoda — „ludzkość cywilizowana" mogłaby się wcześniej opamiętać i wcześniej wejść na tory innej gospodarki.

Przykład ze starożytnej historji wskazywał na wyzysk narodów podbitych przez zwycięzców. *Rzym i Karthago — to protoplaści w prostej linji współczesnych państw eksploatujących ludzkość.*

Podbój narodów w XIX wieku przez potęgi państwowe odbywał się nietylko orężnie, ale głównie przy pomocy nowoczesnego kapitalizmu, za którym stało państwo.

Podbój bez wojny olbrzymich mas ludności przez narody 1-ej klasy, możliwość wykorzystania pracy miljonów białych niewolników przez uprzywilejowane narody na Zachodzie Europy, niewola gospodarcza Chin, Indji i t. d. — były zjawiskiem naturalnym dla Zachodu i dlatego nikt nie uważał takiego stanu rzeczy za nienormalny. I do dziś dnia zagadnienie wartości dla dobrobytu powszechnego *harmonijnego korzystania z dóbr przez wszystkie narody kulturalne* choćby tylko rasy białej, nie przeniknęło do świadomości obecnych panów tego świata.

A może rozwiązanie tego właśnie zagadnienia jest głównym warunkiem przywrócenia równowagi gospodarczej świata?

Dzieci bez szkoły

Bieżący rok szkolny znów się zaznaczył dalszym wzrostem liczby dzieci, które nie mogą korzystać ze szkół.

Na 5,5 miljona dzieci w wieku szkolnym pomieszczenie w szkołach znalazło się tylko dla 4,7 miljona dzieci, czyli, że 800.000 dzieci musi pozostać w domu, gdyż niema dla nich miejsc w polskiej szkole.

Jeżeli się przytem zważy, że od 1929 — 1930 r. liczba nauczycieli pozostała bez zmiany mimo, że od tego czasu liczba dzieci w szkołach wzrosła z 3,8 miljona do 4,7 czyli o 900 tysięcy — to należy dojść do wniosku, że w tych warunkach poziom nauczania nie może być zbyt pocieszający. Przepracowany bowiem nauczyciel nie jest w stanie wydajnie pracować i nauczać.

Gdy inne narody wielkiemi krokami idą ku powszechnej oświacie ludu — Polska nie może zapewnić nauczania blisko miljonowi dzieci, a pozostałym odpowiednio przygotowanego, nieprzemęczonego personelu nauczycielskiego.

Panowie dygnitarze — mniej świąt, uroczystości, bezdusznych obchodów — a więcej pracy nad wydobyciem ludu z dna nędzy i ciemnoty.

Pamiętamy i ostrzegamy

Prawie równo dwa lata temu obchodziliśmy wielkie święto. W międzynarodowych zawodach lotniczych t. zw. challenge'u, do których staje kwiat lotników każdego kraju, odnieśliśmy wspaniałe zwycięstwo. Dali nam to zwycięstwo śp. Wigura i śp. Żwirko. Pamiętamy wszyscy ten ogromny zapał na ulicach Warszawy, te niesłychane tłumy, które niemilknącemi okrzykami witały obu zwycięzców. A parę dni potem przyszła wieść okropna. Obaj zwycięzcy padli ofiarą katastrofy lotniczej, na polach pod Cierlickiem, na śląskiej ziemi rdzennie polskiej, lecz będącej pod czeskiem panowaniem. Władze i instytucje czeskie wzięły wówczas w tych smutnych dniach oficjalny udział w tłumnych uroczystościach żałobnych na cześć obu lotników.

Jakżeż wyglądają uroczystości poświęcone pamięci obu lotników w drugą rocznicę zgonu? Patrjotyczni, *twardzi rodacy nasi z pod czeskiego zaboru* postanowili wziąć masowy udział w uczczeniu pamięci obu bohaterów i były przygotowane tłumne pielgrzymki, podniosłe uroczystości na miejscu katastrofy. Niestety program ten nie mógł być wykonany! Czesi zakazali uroczystych obchodów. Szerokiem kołem, w miejscu przewidzianem na odbycie uroczystości, *ustawili samochody pancerne i karabiny maszynowe*, a drogi prowadzące do Cierlicka pozamykali stalowemi linami i łańcuchami, aby uniemożliwić liczniejsze pielgrzymki. Gdy mimo wszystko kilkutysięczna rzesza polskich górników od Karwiny i Trzyrka podeszła do Cierlicka — bohaterscy czesi wycelowali na nią lufy karabinów maszynowych. Lecz rodacy nasi nie rozpierzchli się na widok tej groźby i murem stanęli, murem odważnych, zahartowanych w boju piersi i w skupieniu, uczcili pamięć bohaterskich lotników.

Szczególne widowisko! Przypominają się czasy różnych carskich siepaczy, którzy także w podobnych wypadkach kolbami starali się przytłumiać wiarę i zapał polskich chłopów i robotników. Czesi zawsze byli zapatrzeni w Moskali, dawniej patrzyli w cara jak w tęczę, obecnie uśmiechają się czule do czerwonej Moskwy! I są widocznie pojętnymi bardzo uczniami, skoro tak szybko i sprawnie przyswoili sobie moskiewskie metody.

Starają się w nas nieraz wmawiać, żeśmy bracia, słowianie, razem, ręka w rękę, i t. d. Ładne to braterstwo! Wielka szkoda, że czesi nie zastosowali tego braterstwa w 1919 i 1920 r.! I bardzo jest dziwne, że tego braterstwa dalej nie stosują!

Warto sobie przypomnieć i zapamiętać, jak to było 15 lat temu, w jakiej sytuacji znajdowały się Polska i Czechy. Czechy, bezpośrednio stopą wojny zupełnie nietknięte, którym nikt nie wywoził i nie rabował maszyn i warsztatów pracy, z potężnie rozbudowanym przemysłem wojennym, powróciły zaraz po wojnie do spokojnej, codziennej pracy, nienapastowani na żadnej granicy; tylko na niewielkim stosunkowo terenie śląskim miał się odbyć plebiscyt, który miał zadecydować o wykreśleniu granicy. — Polska, przeorana kilkakrotnie pochodami wielkiej wojny, z warsztatami pracy zrabowanemi i poniszczonemi, od samego odzyskania niepodległości musiała wytężać wszystkie swe siły ku obronie zagrożonych rozległych granic wchodnich. Gdy Polska stała w ciężkim boju na tej wschodniej granicy, w boju o wolność „naszą i waszą" z najeźdźcą zagrażającym całej Europie, — Czesi osądzili w r. 1919, że to najlepsza pora załatwić sprawę granicy śląskiej. *Napadli znienacka jak zbóje na tę granicę* słabo przez nas obsadzoną i z braku sił gdzieindziej zaangażowanych i w zaufaniu do Koalicji, która przecie miała przeprowadzić bezstronny plebiscyt! Zawiedliśmy się na tem zaufaniu (nie poraz pierwszy w historji!), nie zawiodła tylko ta garstka żołnierzy, która mimo niesłychanej liczebnej i technicznej niższości zdołała przecie zahamować pochód całej armji czeskiej.

Ciąg dalszy nastąpił w roku 1920. W momencie, gdy nawała moskiewska waliła na stolicę, — *czesi wstrzymali przedewszystkiem dowóz tak nam wówczas niezbędnej broni i amunicji.* Iluż to dzielnych żołnierzy naszych musiało zapłacić krwią i życiem za ten „braterski" postępek czeski! A równocześnie, w tych dla nas istotnie ciężkich, przełomowych chwilach tak nas — mówiąc popularnie, „osmarowali" przed Koalicją, że przeprowadzenie plebiscytu na śląskiem pograniczu zostało uznane za zbędne a całe Zagłębie Karwinińskie przypadło Czechom, mimo, że ludność tam osiadła jest odwiecznie polska. Przecież to sam Masaryk zaręczał Koalicji, że Polsce już żadna pomoc niepotrzebna i niewiele pomoże!

A teraz odbywa się dalszy ciąg martyrologji ludu śląskiego. Czesi wszelkiemi dostępnemi im środkami, administracyjnemi, gospodarczemi prześladowaniem, wydalaniem z pracy polskich robotników, zamykaniem szkół i dzienników, zamazywaniem nawet napisów na pomnikach chcą naszych Ślązaków przerobić na Czechów! *Daremny trud!* Polak ma to do siebie, że właśnie w chwilach największego ucisku najbardziej się hartuje, na niezłomną stal. Zapomnieli także Czesi, że to nie dawne czasy, gdy za naszymi rodakami nie miał się kto upomnieć, że dzisiaj stoi za nimi potężne państwo, coraz bardziej zwarte i jednomyślne wobec czeskich zakusów! *A czeska „derżawa"?* Z jednej strony *miljony Niemców, z drugiej miljony eksploatowanych zawiedzionych Słowaków*—a w czeskim trzonie — *robak komunizmu!* Przydałoby się im *trochę namysłu!*

Solidarna akcja strajkowa śląskich górników

W dniu 21 września na Kongresie radców załogowych, należących do Z. Z. P. Z. Z. Z. i Związków Klasowych — odbytym w Katowicach, uchwalono następującą rezolucję:

„Wobec prowokacyjnego stanowiska **Związku Pracodawców** odrzucającego bez dyskusji uchwalone przez Kongres Rad Załogowych żądanie skrócenia czasu pracy w górnictwie i hutnictwie przy zachowaniu obecnych płac oraz dopłat tonażowych na rzecz Spółki Brackiej — Kongres uchwala rozpoczęcie w przemyśle górniczym i hutniczym **strajku w dniu 30 września r. b.** celem realizacji zlekceważonych przez Związek Pracodawców żądań robotniczych.

Kierownictwo akcją strajkową kongres powierza Międzyzwiązkowej **Komisji.**

Kongres stwierdza konieczność nowelizacji ustawy o urlopach, która w obecnem brzmieniu daje pracodawcom możność całkowitego niemal sabotowania ustawy i pozbawienia robotników tej zdobyczy socjalnej.

Nowelizacja ustawy winna iść przedewszystkiem w kierunku zmiany dotychczasowego sposobu obliczenia wynagrodzenia za urlop przez przywrócenie zasady, że płatne są wszytkie dni urlopu w wysokości pełnego dniówkowego zarobku za każdy dzień urlopu. Powyższy postulat w sprawie urlopów obok zagadnienia skrócenia czasu pracy jest naczelnem i aktualnem żądaniem, o realizację którego podjęta będzie walka".

Pozatem uchwalono rezolucję żądające podwyżki płac w związku z postępującym wzrostem cen artykułów pierwszej potrzeby.

Walkę podjętą przez proletarjat śląski — śledzi cały polski świat pracy z najwyższą sympatją. Oby solidarność połączonych we wspólnym froncie organizacji zawodowych — stała się pobudką do odrodzenia ruchu zawodowego w całej Polsce.

Czystość rasy podstawą potęgi Narodu

Dojście w Niemczech do władzy Hitlera zmieniło gruntownie oblicze Niemiec. Dumna teorja o wielkości narodu Niemieckiego dokonała niezwykłych przeobrażeń w psychice niemieckiej. W ciągu bardzo krótkiego czasu otrząsnęła się Rzesza z wpływów obcych, przedewszystkiem zaś żydowskich, czego wyrazem jest zupełna likwidacja organizacyj marksistowskich — i wkroczyła odważnie i konkrentnie w nowy okres dziejowy.

Wychodząc z założenia, że dobro narodu jest najwyższym celem, oparła Rzesza konsekwentnie całe prawodawstwo na zasadach narodowych.

Najmocniejszym wyrazem tej troski o dobro, samodzielność i całość narodu są dwie ostatnio uchwalone przez Reichstag ustawy, mianowicie, *ustawa o zasadach obywatelstwa niemieckiego*, wprowadzająca zasadę, że obywatelem państwa niemieckiego o prawach politycznych może być tylko aryjczyk oraz *ustawa o ochronie krwi i czci niemieckiej*, którą poniżej podajemy:

Art. 1.

Małżeństwa między żydami a obywatelami krwi niemieckiej i pokrewnej są zabronione. Małżeństwa takie, zawarte dla obejścia prawa, poza granicami Rzeszy, nie będą uznane.

Art. 2.

Pozamałżeńskie obcowanie płciowe między żydami a obywatelami krwi niemieckiej i pokrewnej jest zabronione.

Art. 3.

Żydom nie wolno zatrudniać w gospodarstwie domowem kobiet, przynależnych do państwa niemieckiego, krwi niemieckiej albo pokrewnej, jeżeli kobiety te liczą poniżej lat 45-ciu.

Art. 4.

Żydom zabrania się wywieszania niemieckiej flagi państwowej albo narodowej. Przyznaje się żydom natomiast prawo używania pod opieką państwa narodowej flagi żydowskiej.

Art. 5.

Przewiduje za wymienione przestępstwa kary pieniężne i więzienie, art. 6 i 7 zapowiadają rozporządzenia wykonawcze.

Dzięki tym dwóm fundamentalnym ustawom, poświęconym ochronie bytu narodowego — Hitler zapewnił w Niemczech wpływ na bieg spraw państwowych i kulturę narodu tylko rodowitym niemieckim obywatelom.

Dzięki temu Niemcy dzisiaj zmierzają wielkiemi krokami do potęgi narodowej.

Trzeba nam o tem wiedzieć i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

Nadesłane

Manowce marksizmu

Druga międzynarodówka w szeregu państw przechodzi ostry kryzys. Zdaje się, że schodzi nieodwołalnie do grobu, a wraz z nią wszyskie idee i hasła głoszone przez takich apostołów jak Marks i Eugels. Tak samo i w Polsce przedstawicielka jej P. P. S. również przeżywa ostry kryzys. Nie znaczy to bynajmniej, by idea socjalistyczna była nam robotnikom polskim obca, niemiła; nie znaczy to bynajmniej, abyśmy nie wiedzieli, że jedyną drogą do wyzwolenia polskiego świata pracy z pęt niewoli kapitalistycznej, jest socjalizm. Lecz socjalizm nie ten, który reprezentuje dzisiejsze P. P. S. C. K. W., socjalizm czysto materjalistyczny, który odrzuca wszelką uczuciowość i wszelkie potrzeby duchowe człowieka, lecz socjalizm duchowy, który wypływa z pobudek czysto moralnych.

Taki socjalizm zdolny by był przeniknąć wszystkie warstwy społeczne, zdolny by był do zapanowania nad umysłami wszystkich szlachetnych obywateli Polski. Socjalizm, ażeby stał się wszechludzkim, musi nietylko kierować się przesłankami materjalistycznemi, ale także uwzględniać potrzeby ducha ludzkiego. Marksizmowi brakuje idealizmu.

Interes w czysto materjalnym zrozumieniu, interes klasowy, jako motyw walki klasowej jest niewystarczający. Zawodzi on u wszystkich szlachetnych ludzi. Naród polski, aczkolwiek dużo mu można zarzucić, jednak umie odróżnić zło od dobrego. To też szybko się odwrócił polski proletarjat od marksizmu i obecnie wchodzi na nowe tory.

Drugi poważny zarzut jaki można postawić marksizmowi to odrzucenie przez niego pierwiastka narodowego. Marksiści mówią bowiem, iż robotnicy nie mają ojczyzny. Kłamstwo wierutne. Robotnik polski nieraz dawał dowody gorącego umiłowania ojczyzny. Wszystkie teorje zmierzające do wykazania słuszności tego powiedzenia przeczą faktom (rok 1920).

Poczucia narodowego nie wypleni z człowieka żadna siła, gdyż dumę narodową posiada już dziecko umiejące mówić ojczystym językiem. Polska nie potrzebuje żadnych haseł demagogicznych, *potrzeba tylko jednej rzeczy najważniejszej, a mianowicie, sprawiedliwości społecznej*, której tak bardzo nam brak. Walkę o ten cel podjął w Polsce obóz, *obóz bezkompromisowej walki*, który na swym sztandarze wypisał jedno najważniejsze hasło: *Sprawiedliwość społeczna*.

W imię tego obóz nasz prowadzić będzie walkę ze wszelkiem złem, z wszelką obłudą i prywatą, będzie prowadził walkę na śmierć i życie ponieważ cel nasz wart jest ofiar. *Nie boimy się walki. Nami kieruje nie prywata i interes, lecz idea i cel — dobro narodu.*

Łódź *T. Wajdner.*

Echa wyborcze

Znów wyróżnienie żydków

W związku z wyznaczeniem delegatów do okręgowych zgromadzeń wyborczych z ramienia Rady Miejskiej w Warszawie — prezes związku podoficerów rezerwy Antoni Jakubowski w artykule p.t. „Osobliwa lista“, który się ukazał w „Nakazach Dnia“ — takie oto zamieszcza uwagi:

Na początku sierpnia b. r. została ogłoszona w prasie codziennej lista delegatów Rady Miejskiej do okręgowych zgromadzeń wyborczych. Osobliwa — rzec można — lista. Kogo tam niema?

Jest pewny siebie (oczywiście pozornie) dyrektor, jest roztargniony profesor, — spokojny chudy urzędnik — o wyraźnej tuszy, zawsze ruchliwy kupiec, — energiczny przemysłowiec, a nawet znalazł się na okrasę i jeden robociarz“...

„W wymęczonej litanji tych nazwisk są także kombatanci. Widzi się Federację P.Z.O.O., którą reprezentuje dwóch delegatów, jest dwóch z Fidac'u żeńskiego; po jednym — ze związków: Legjonistów, Inwalidów i Rezerwistów i aż trzech!!! — ze Związku Żydów uczestników Walk o Niepodległość“.

„A może ci Panowie więcej uczynili dla Polski i napewno więcej, skoro wyznaczono aż 3-ch delegatów“.

Smutne doprawdy rozważania na temat faktów jeszcze smutniejszych.

Dobre śniadanie i 3000 złotych

Jakiemi skandalicznemi metodami gospodarzy się w Polsce kapitał obcy świadczy najdosadniej wyjątek z listu przedsiębiorcy niemieckiego do pewnego Polaka, który za Gońcem Warszawskim niżej podajemy:

„...stoję przed koniecznością znalezienia 2 odpowiednich Polaków, którzy mieliby wejść obecnie do rady nadzorczej Spółki Akcyjnej X jako reprezentanci mojej grupy. Czy może mi Pan polecić takich panów? Nie żądam od nich ani roboty ani zainteresowania, ani wiadomości fachowych, natomiast przywiązuję wielką wagę do tego, aby posiadali pełne warunki reprezentacyjności (in jeden Beziehung representabel) i aby, co według mnie jest warunkiem koniecznym, byli mile widziani u władz, a zwłaszcza u władz lokalnych. Wykluczam tedy zgóry kandydatów, którzy mieli jakikolwiek konflikt np. z wojewodą.

Ponadto wymagam od tych panów, aby uczestniczyli w 2 — 3 posiedzeniach rady nadzorczej, które co roku odbywać się będą w Zurichu lub Brukseli. Zwracamy oczywiście koszty podróży. Śniadania urządzane przy takich okazjach są zwykle doskonałe. Tantjema wynosiła w latach bezdywidendowych około zł. 3.000 od głowy. Bywało jednak, że płacono więcej...“

Wartoby wiedzieć ilu z naszych arystokratów i pełnokrwistych szlachciurów sprzedaje się obcemu kapitałowi w roli manekinów — na powyższych warunkach. Że musi ich być sporo — świadczy o tem sam fakt zwracania się do nich z podobnemi propozycjami — w sposób zupełnie otwarty i bezceremonjalny różnych obcych bandytów przemysłowych.

Polska dla Polaków

WARUNKI PRENUMERATY: 1 złoty rocznie, 50 gr. półrocznie, 25 gr. kwartalnie wraz z przesyłką pocztową.

Wydawca i Redaktor FRYDERYK FIAŁKIEWICZ Redakcja i Adm. Warszawa, Marsz. Focha 7. Konto P. K. O. 27.552

Druk. W. Paszkowski, Focha 7. Tel. 529-37.